

**nowy**

# TELE LE GRAF

**warszawski**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 12(15) 2020

## **OLGA DOLEŚNIAK-HARCZUK Z NAGRODĄ IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO!**

Olga Doleśniak-Harczuk, publicystka współpracująca też z Nowym Telegrafem Warszawskim uzyskała nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Stefana Żeromskiego. To laur za materiał w ważnym temacie społecznym. Nagroda została przyznana za tekst pt. „Chodź, pokażę ci największy burdel Europy”, traktujący o prostytucji w Niemczech, który ukazał się w miesięczniku „Nowe Państwo”. Laureatce serdecznie gratulujemy!

>> str. 12



**MIESZKAŃCY SASKIEJ ODECHNĘLI:  
TRAMWAJ NA GOĆLAW POJEDZIE  
BEZ DROGI! >> str. 5**

**ZAPROSIŁA KOLEGĘ, A TEN... PRÓBOWAŁ JEJ  
OBCIAĆ PALCE SEKATOREM >> str. 7**

**Tragedia na moście Grota, kierowca zatrzymany**

# Runął na Wisłostradę, są ofiary



**Ból, przerażenie i żyz. Wielogodzinna akcja ratunkowa, potem usuwanie wraku. I tragiczna statystyka – starsza pani zginęła, wiele osób zostało rannych. Kierowca został zatrzymany, znaleziono przy nim narkotyki. Nie milną echa wypadku, do którego doszło w czwartek, 25-go czerwca na moście Grota-Roweckiego, gdzie autobus linii 186 runął z mostu na Wisłostradę >> str. 3**

## NA POCZĄTEK

# W czasie ciszy



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz działu Opinie „Super Expressu”

**B**ieżący numer ukazuje się w ciszy wyborczej. Czysmś, czego od lat nie popieram, a co w dobie internetu jest zwykłą, chorą fikcją. Ale cisza, to cisza. Więc zając się można innymi tematami, a takowych faktycznie nie brakuje. Niestety także tematów tragicznych. W czwartek doszło do katastrofy na moście Grota-Roweckiego. Zginęła starsza pani. Byli ranni. Kierowca – młody człowiek – został zatrzymany. Miał narkotyki, nieoficjalne (do chwili zamknięcia numeru) informacje mówią o tym, że był także pod ich wpływem. Jeśli tak – nie ma dla niego usprawiedliwienia. Ale przede wszystkim szkoda ludzi i warto pochylić się

nad innymi przyczynami tragedii. Bo wina kierowcy winą kierowcy, ale jednak z jakiegoś powodu barierki nie wytrzymały. Ze spraw pozytywnych – tramwaj na Goław powstaje, jednak bez drogi, która miała przebiegać wzdłuż trasy. To bardzo dobra wiadomość – bo wiem budowa drogi budziła ostre sprzeciw mieszkańców głównie Saskiej Kępy. Bo o ile dla osób mieszkających na Goławiu budowa tramwaju jest sprawą kluczową, ponieważ korki sprawiają, że dzielnica jest jakby odcięta od świata, tak mieszkańcom Saskiej tramwaj jest już obojętny, za to droga uprzykrzyłaby życie. Rozwiązanie wybrano salomonowe. Tramwaj będzie – co ucieszy

wszystkich, ale bez drogi, co nie zmartwi chyba nikogo. W numerze nie brak także materiałów kryminalnych, informacji z Grochowa, Kamionka i Pragi Południe, miasta i regionu, materiałów o zdrowiu i technologii. Zaś już w najbliższym tygodniu obok typowej bieżączki dzielnicowej i miejskiej zajmiemy się sprawą tego, co dzieje się w polskim i nie tylko polskim Kościele. Papież Franciszek zawiesił biskupa kaliskiego Edwarda Janiaka. Czy oznacza to głęboką zmianę w polskim Kościele? I, w którą stronę ten Kościół w razie owej zmiany pójdzie? O tym już w najbliższym tygodniu na [www.ntw.waw.pl](http://www.ntw.waw.pl) Oprócz działań w internecie oczywiście nie re-

zygnujemy z wydań cotygodniowej gazety. Jak twierdzą eksperci, media drukowane wcale nie muszą zniknąć z przestrzeni publicznej. Nie muszę nikogo przekonywać, że mnie takie opinie niezmiernie cieszą. Media drukowane są mimo wszystko na wyższym poziomie od internetowych (z całą sympatią do tych ostatnich). Nie ma w nich choćby potwornego ścieku, jakim są komentarze pod artykułami i fora internetowe. Dlatego opinie, że media drukowane wciąż będą poszukiwane przez czytelników, dają pewne nadzieje. Podobnie jak wyróżnienie prawdziwej działalności dziennikarskiej, nie politycznej propagandy. O tym także piszemy w bieżącym numerze.

Łucja Czechowska współpracownik Nowego Telegrafu Warszawskiego

## Ważne pytania o bezpieczeństwo

**N**ie milkną echa czwartkowej tragedii. Zostawiając kwestię roli kierowcy należy zadać sobie parę pytań. Przede wszystkim – o stan zabezpieczeń w postaci barierki na moście. Dlaczego w czwartek one nie wytrzymały, przez co wypadek miał aż tak dramatyczny przebieg? Prędkość około 80 kilometrów na godzinę jest spora, masa przegubowca też, ale 80 na godzinę to nie 200. Bariereki powinny być – tak na zdrowy rozum – przygotowane na taką ewentualność, jak uderzenie auta. I powinny wytrzymać. Jest też inna kwestia. Dość często słychać o wypadkach bądź kolizjach właśnie na trasie S8. W internecie już toczy się na ten temat bardzo ożywiona dyskusja. Jedni twierdzą, że liczba wypadków jest spora, bo kierowcy akurat tam nie stosują się do przepisu (jeśli tak jest, to czemu akurat tam?), inni, że są jakieś problemy w samej konstrukcji trasy. Jeszcze inni apelują, by S8 zostawić w spokoju – wypadki się zdarzają dlatego, że po prostu natężenie ruchu jest tam największe. Niezależnie od tego ważne, by jak najszybciej wyjaśnić przyczyny czwartkowej tragedii.

Antoni Zankowicz współpracownik Nowego Telegrafu Warszawskiego

## Stolica na zielono. A może... nie zawsze?

**H**asło miasta ekologicznego, pełnego zieleni, brzmi uroczo, podpisze się pod nim chyba każdy. Jednak jak zawsze przysłowiowy diabeł tkwi w szczegółach. Tak – potrzebne są parki, zieleńce, kliny napowietrzające. To bywa niszczone. Jednocześnie w mieście o zieleń się „dba” w sposób taki, że sady się drzewa i zieleń w miejscach gdzie ich być nie powinno. Na przykład obok praskich kamienic, czy na pl. Pięciu Rogów (o samej koncepcji pisaliśmy niedawno w Nowym Telegrafie Warszawskim). Zarazem wycina się drzewa tam, gdzie powstają rozmaite inwestycje. Ktoś powie – nowe drzewa zastąpią stare. Nie do końca. „Zalesienie” starej ulicy, czy placu, nie daje nic. Poza zniszczeniem charakteru tego miejsca. Natomiast w czasie, gdy rozmaici planiści radują się, że zrobili przyrodzie przysługę, sadząc niepotrzebne drzewa w miejscach do tego nieprzeznaczonych,



środowisku wyrządzane są straty zaiste potworne. Są nimi po pierwsze – budowa budynków w miejscach klinów napowietrzających, co skutecznie niszczy „tarczę antysmogową” w stolicy. Po drugie – budowanie wysokiej zabudowy tam, gdzie budowana być ona nie powinna. Przykładem są projekty zagospodarowania przestrzennego w Śródmieściu Południowym. Sprawa powinna być prosta – Śródmieście Północne, które mocno ucierpiało w czasie II wojny światowej, na którym powstało wiele wysokościowców, jak najbardziej może być zabudowywane przez wysokie budynki. Śródmieście Południowe, gdzie

wysokie budynki są tylko dwa, powinno swój charakter zachować. Nie tylko dlatego, że wysoka zabudowa przyniesie straty materialne dla mieszkańców, straty wizualne (o tym napiszemy), ale także dlatego, że spowoduje to poważne straty dla środowiska. Gorszą cyrkulację powietrza, mniej światła, zwiększenie smogu. Śródmieście jest jedynie przykładem. Proekologiczna polityka jest jej parodią. Sadzenie drzew koło zabytkowych budynków, zastanianie ich, przy jednoczesnym niszczeniu zieleni przez nowe bloki w osiedlach, bynajmniej środowisku nie służy. Niszczeniu tkanki miejskiej – jak najbardziej tak.

foto: Pixabay



Tragedia na moście Grota, kierowca zatrzymany

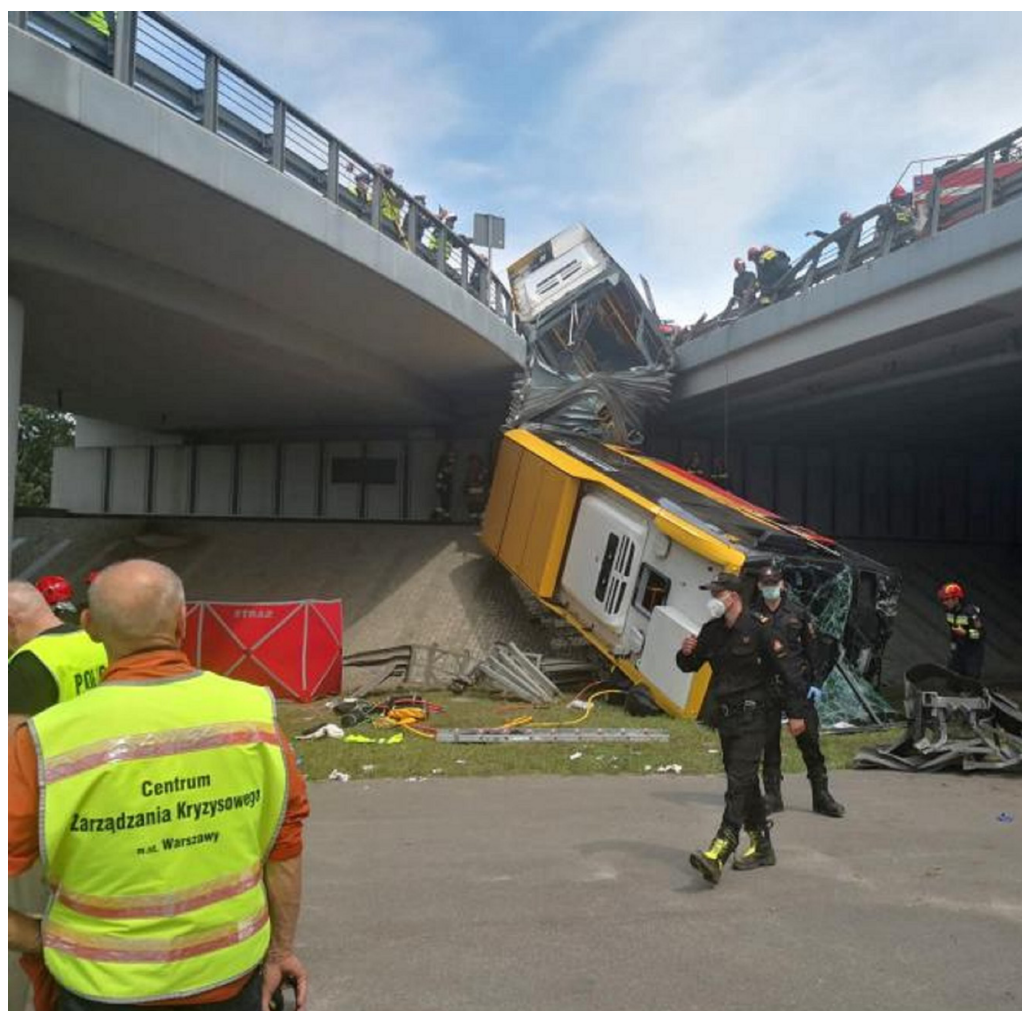
# Runął na Wisłostradę, są ofiary

Ból, przerażenie i lzy. Wielogodzinna akcja ratunkowa, potem usuwanie wraku. I tragiczna statystyka – starsza pani zginęła, wiele osób zostało rannych. Kierowca został zatrzymany, znaleziono przy nim narkotyki. Nie milkną echa wypadku, do którego doszło w czwartek, 25-go czerwca na moście Grota-Roweckiego, gdzie autobus linii 186 runął z mostu na Wisłostradę.

**Lucja Czechowska**

To miał być zwyczajny kurs. Pasażerowie czuli się bezpiecznie – w końcu prawdopodobieństwo wypadku w komunikacji miejskiej jest stosunkowo niewielkie. Było południe, autobus linii 186 jechał dość szybko (według świadków około 80 kilometrów na godzinę). Był trochę spóźniony. Pokonywał trasę w kierunku Szczęśliwic. Już miał zjeżdżać z mostu, gdy nagle – jak mówią świadkowie – dwudziestokilkuletni kierowca zasłabł. Stracił kierowanie nad pojazdem i zjechał z trasy. Uderzył w barierki, które nie wytrzymały. Autobus przegubowy runął w dół. Spadł na Wisłostradę. Góra została zawieszona o most. Na miejscu pojawiły się służby ratownicze – Policja, Straż Miejska, Straż Pożarna, Pogotowie Ratunkowe. Zaczęła się dramatyczna akcja ratunkowa. Było bowiem wielu rannych. Słychać było krzyk ludzi. Do tego istniało ryzyko, że autobus zsunie się dalej, przysięgając kolejnych ludzi. Ratownicy medyczni zaczęli oznaczać poszkodowanych kolorami. Zielonym – ludzie z lżejszymi obrażeniami. Czerwonym – z ciężkimi.

Pojawił się też kolor czarny, oznaczający ofiarę śmiertelną. Życiem przyplaciła kurs 70-letnia pasażerka autobusu – informował potem stołeczny ratusz. Ranne zostały 22 osoby, w tym kilka ciężko. Obrażenia w postaci złamania poniósł też kierowca samochodu. Był nim młody, dwudziestokilkuletni kierowca. Pracę zaczął po godzinie 5, a więc nie przekroczył ośmiogodzinnego czasu pracy. Według świadków miał zasłabnąć za kierownicą. Został przebadany na obecność alkoholu – był trzeźwy. Pobrano mu krew na obecność środków odurzających. Jak podała w piątek „Gazeta Wyborcza”, przy kierowcy miały zostać znalezione narkotyki. W ślad za GW newsa podały inne media. Po południu informacja została potwierdzona, kierowca został zatrzymany. Po wypadku zablokowany był przejazd północną jezdnią trasy S8 (Aleja Armii Krajowej) w kierunku zachodnim. Jak informował Warszawski Transport Publiczny, autobusy linii: 112, 114, 132, 134, 156, 186, 326, 414, 518, 705, 735, E-9, kierowane są na następujące trasy objazdowe. Linie 186, 326, 705, 735 w kierunku: SZCZĘŚLIWICE, METRO MARY-



MONT ulicami: MODLIŃSKA – Jagiellońska – Rondo „Starzyńskiego” – Most Gdański – Słomińskiego – Rondo „Radosława” – Ks. Jerzego Popiełuszki – SŁOWACKIEGO i da-

lej do własnych tras. Linia 518 w kierunku: PLAC TRZECH KRZYŻY ulicami: MODLIŃSKA – Jagiellońska – Rondo „Starzyńskiego” – Most Gdański – Słomińskiego – Między-

parkowa – BONIFRATERSKA i dalej do własnych tras. Utrudnienia trwały do późnych godzin wieczornych. W piątek barierki na moście zostały dodatkowo zabezpieczone.



PRAGA PÓŁNOC ► JERZYK KONAŁ NAWET KILKA DNI



fol. Facebook

## ZAMUROWALI PTAKA ŻYWCEM

Pomimo nadzoru ornitologa robotnicy przeprowadzający remont budynku przy Strzeleckiej 10 zamurowali żywcem jerzyka wysiadającego jaja. Ptak konał w męczarniach przez kilka dni. Ptasi Patrol na Facebooku pisze, że nie odpuści sprawy, domaga się, by winni ponieśli karę.

Takie bestialstwo nie mieści się w głowie. Przy ulicy Strzeleckiej 10 jerzyk został zamurowany żywcem w gnieździe. Jak poinformował na Facebooku Ptasi Patrol, po interwencjach remont ostatecznie dostał nadzór ornitologa. Ekipa remontowa miała dokładne wytyczne, jak i kiedy prowadzić prace, odbyła się kontrola PINB-u z udziałem

inwestora, wykonawcy i PP, podczas której wszyscy widzieli, jak jerzyk wlatywał do gniazda – podaje Ptasi Patrol na Facebooku. Jak informuje, na tych fragmentach elewacji, na których były ptasie gniazda prace miały nie być prowadzone. Mimo to, gdy po kilku dniach na miejsce przybył ornitolog kontrolujący prace okazało się, że gniazdo jerzyka jest

zamurowane, a ptak nie żyje. Zostały zniszczone też inne siedliska. „Z pewnością sprawa trafi na policję i zrobimy wszystko, żeby winni ponieśli odpowiedzialność za zabicie zwierząt ze szczególnym okrucieństwem” – podaje Ptasi Patrol. Jako pierwsze o sytuacji powiadomił Ptasi Patrol na Facebooku oraz Radio Kolor.

(źródło: Facebook.com)

PRAGA PÓŁNOC ► PLAGA GRYZONI

## Dzielnica na wojnie ze szczurami

Wypowiadamy zdecydowaną wojnę gryzoniom – poinformował w serwisie społecznościowym Urząd Dzielnicy Praga Północ. Rusza kompleksowa deratyzacja (odszczurzenie) dzielnicy. Ratusz apeluje do mieszkańców o niezostawianie przy śmietnikach resztek jedzenia, sprzątanie piwnic. „Szczury są problemem wszystkich metropolii” – przypominają urzędnicy.

Gryzonie stają się znów poważnym problemem w stolicy. Nie inaczej jest na Pradze Północ. Dzielnica ogłosiła, że postanowiła działać: „Szczury to problem wszystkich światowych metropolii, dlatego Urząd Dzielnicy Praga-Północ jeszcze w tym tygodniu zleci kolejną kompleksową deratyzację nieruchomości” – informuje Urząd

Mackiewicza. „Urząd Dzielnicy Praga-Północ apeluje jednocześnie do wszystkich mieszkańców, by dbali o porządek wokół altan śmietnikowych, nie wyrzucali odpadów, szczególnie jedzenia, poza miejsca do tego przeznaczone oraz regularnie sprząтали w piwnicach” – czytamy w komunikacie. Warto też dodać, że w czasie deratyzacji należy zadbać

**7**  
ulic – Szwedzka, Zachariasza, Siedlecka, Tarchomińska, Kępna, Brzeska, Mackiewicza – zostanie w pierwszej kolejności objęte odszczurzeniem

Dzielnicy Praga Północ. Wypowiada zdecydowaną wojnę gryzoniom. Program zacznie być realizowany już w najbliższych dniach, w pierwszym etapie obejmie miejskie budynki na ulicach: Szwedzkiej, Zachariasza, Siedleckiej, Tarchomińskiej, Kępnej, Brzeskiej,

o bezpieczeństwo dzieci i zwierząt domowych, dla których zjedzenie truczyny na gryzonie jest śmiertelnie niebezpieczne. Z kolei na co dzień nie należy utrudniać życia wolnożyjącym kotom, które w naturalny sposób regulują populację gryzoni. (az)

PRAGA I GROCHÓW ► KOMENTARZ PO SMUTNYCH ZDARZENIACH W DZIELNICY

## Praska zwierzęca niekonsekwencja

Lucja Czechowska

To, co stało się przy ulicy Strzeleckiej na Pradze budzi słuszne oburzenie – ptasie gniazda zostały zamurowane. W jednym przypadku ptak konał w męczarniach przez wiele dni. Bestialskie traktowanie zwierząt powinno być surowo, w ramach obowiązującego prawa, ukarane. Z drugiej strony

– mamy bardzo poważny problem z gołębiami w niektórych miejscach stolicy. Przykładem są choćby opisywane przez nas kamienice z okolic Zbaraskiej i Międzyborskiej na Grochowie. Gdzie mieszkańcy skarżą się, że liczba gołębi jest ogromna, ale nie robi się z tym nic. Ptaki przenoszą choroby. Można je jakoś najbardziej humanitarnie przemieścić w miejsce. Szczególnie, że dziś

same gołębie padają ofiarami agresywnych wron – martwe, zmasakrowane znajdują się co i rusz na podwórkach dzielnicy. Wszystko na widoku także małych dzieci. Z jednej strony dopuszcza się do cierpienia zwierząt, z drugiej strony urzędnicy nie radzą sobie tam, gdzie stada zwierzątek na strychach zaczynają być problemem i dla ludzi i dla innych zwierząt.



fol. Pixabay



**PRAGA PŁD** ► KONIEC SPORU WOKÓŁ WAŻNEJ INWESTYCJI?

# TRAMWAJ NA GOCŁAW POJEDZIE BEZ DROGI!

Nie będzie budzącej olbrzymie kontrowersje i protesty drogi łączącej ulicę generała Tadeusza Bora-Komorowskiego z aleją Stanów Zjednoczonych. Miała być ona połączona z trasą tramwajową na Gocław. Jak zapewnia Urząd Miasta Stołecznego Warszawa zmiana przepisów pozwoliła na budowę samej linii tramwajowej, bez towarzyszącej jej drogi.

**P**rzeciwno drodze towarzyszącej tramwajowi na Gocław od miesięcy protestowali warszawscy społecznicy i mieszkańcy osiedla Saska. Wywoływało to ostry spór, ponieważ część mieszkańców sprzeciw utożsamiała z protestem przeciwko całej inwestycji. Tymczasem tramwaj na Gocław jest inwestycją dla mieszkańców tej części miasta bardzo potrzebny – dziś wyjazd z Gocławia z uwagi na korki nierzadko graniczy z cudem. Teraz jak się okazuje, dzięki zmianom w przepisach i... pandemii koronawirusa uda się połączyć wodę z ogniem. Zrezygnować z kontrowersyjnej inwestycji i jednocześnie zbudować trasę tramwajową. Poinformował o tym stołeczny ratusz: „Zmiany przepisów pozwolą na rezygnację z budowy drogi, mającej połączyć ulicę gen. T. Bora-Komorowskiego z al. Stanów Zjednoczonych. Budowa drogi była związana z planowaną inwestycją tramwaju na Gocław, gdzie w ramach specustawy drogowej trzeba było dokonać przekształceń własnościowych gruntów leżących na trasie tramwaju. Stan epidemii w marcu spowodował wstrzymanie prac. Ten czas wykorzystaliśmy na analizy. To, że droga nie powstanie, jest bardziej niż pewne” – informu-



je urząd miasta. „Obecnie przepisy, czyli znolizowana ustawa o transporcie kolejowym, umożliwiają budowę linii tramwajowej w takim samym trybie jak linii kolejowej. Oznacza to, że można wybudować samą trasę tramwajową, nie budując drogi. W przypadku trasy tramwajowej na Gocław jeszcze w ubiegłym roku ta luka w przepisach nie była załatwiona i dlatego zastosowano przepisy, dotyczące dróg. Warun-

kiem była jednak budowa drogi” – podkreśla ratusz. Przeprowadzenie na Gocław ma powstać w latach 2021-2023. Trasa ma przebiegać przez Saską Kępę, potem nad aleją Stanów Zjednoczonych, gdzie powstanie węzeł przesiadkowy. Ostatnie półtora kilometra nowej trasy przebiegnie w ciągu ul. generała Bora-Komorowskiego do pętli autobusowej.

(źródło: UM Warszawa)

**KAMIONEK** ► SKUTKI WIELKIEJ BURZY NAD MIASTEM

## Drzewo zaatakowało prastarą dzwonnice

**P**onad 200 letnia dzwonnica stojąca przy konkatedrze Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku została uszkodzona podczas ostatniej burzy. Na szczęście uszkodzenia nie są znaczne, nie ucierpiał też XIV-wieczny cmentarz.

Kościół na Kamionku zbudowany został jako wotum dziękczynne za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej z 1920 roku. Powstał w 20-lecie międzywojennym. Otoczenie świątyni jest jednak znacznie starsze. Drewniana dzwonnica pochodzi z XIX wieku, zaś cmentarz nawet z XIV. Podczas śródowej burzy na dzwonnice upadło drzewo, uszkadzając ją. Na szczęście,

jak powiedział w Radiu Dla Ciebie Michał Krasucki, Stołeczny Konserwator Zabytków, z jego wstępnej oceny wynika, że uszkodzenie nie jest znaczne. Zniszczeniu uległ fragment blaszanego dachu a także poszycia. Według wstępnej oceny konserwatora – cytowanego przez RDC – nie ucierpiał ani starsze od dzwonnicy dzwony, ani cmentarne nagrobki. Cmentarz kamionkowski był głównym cmentarzem grzebalnym prawobrzeżnej stolicy. Istnieje od XIV wieku. Szczyt pochówków to stulecie XVII, XVIII i XIX. Cmentarz był główną nekropolią do powstania Cmentarza Bródnowskiego. Ostatni pochówek miał tu miejsce w 1887 roku. (źródło: NTW, RDC)



Dzwonnica na Kamionku

fol. ODD



PRZED WAKACJAMI ► POLICJA SPRAWDZI AUTOKARY

# W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO NASZYCH DZIECI

W dniach od 26 czerwca do 30 sierpnia policja i Inspektorat Ruchu Drogowego będą sprawdzać stan techniczny autobusów jadących na wycieczki, obozy i kolonie letnie. Kontrole będą codziennie na parkingu przy hali TORWAR na Łazienkowskiej. Poza godzinami kontroli będzie można zgłosić pojazd, który także będzie skontrolowany.

**P**odczas wakacyjnych wyjazdów naszych dzieci kluczowe jest zadbanie o ich bezpieczeństwo. Pomóc w tym może kontrola autobusów, którymi najmłodszy jeżdżą na wycieczki, obozy i kolonie letnie. Wydział Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji wraz z Wojewódzkim Inspektoratem Transportu Drogowego w Radomiu Oddział Warszawa, będą prowadzić kontrole autokarów zorganizowanych grup wycieczkowych. W tym celu wyznaczone zostały punkty kontrolne autokarów, gdzie sprawdzany będzie stan techniczny pojazdów, przygotowanie ich do przewozu osób oraz bagaży, a także przygotowanie kierowców do jazdy – informuje Komenda Stołeczna Policji. Jak informuje Policja, funkcjonariusze ruchu drogowego w specjalnie wyznaczonych punktach kontrolnych, będą sprawdzać stan techniczny pojazdów, obowiązkowe wyposażenie oraz stan psychofizyczny kierowców. Każdorazowo sprawdzany będzie stan trzeźwości prowadzących kierowców oraz wymagane uprawnienia – informuje policja. Sprawdzany też będzie sposób przewożenia pasażerów. W Warszawie kontrole autokarów jak co roku będą się odbywać na parkingu samochodowym przylegającym do hali widowiskowo-sportowej „TORWAR” przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie. Rozpoczną się 26 czerwca (tego dnia kontrole przeprowadzane będą w godzinach 8.00-16.00) a potem każdego dnia, aż do 30 sierpnia, w godzinach 6.00-9.00. Jak podaje KSP, pozostałe kontrole poza wyznaczonymi dniami i godzinami należy zgłaszać do Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji pod nr telefonów:

\* 47 723-77-55 – całodobowo

\* 47 723-77-18 – w godz. 8.00-16.00 od poniedziałku do piątku

Jak informuje policja, za pośrednictwem strony internetowej <https://bezpiecznyautobus.gov.pl/> można sprawdzić, czy autokar którym planowana jest podróż, posiada aktualne badania techniczne i ważne ubezpieczenie OC.

(źródło: Policja.pl)



fol. Pixabay

OCHOTA ► PRZEBUDUJĄ SKRZYŻOWANIE

## Bez tramwajów na Grójeckiej

**R**usza przebudowa skrzyżowania ulic Grójeckiej, Harfowej i Raclawickiej. W związku z pracami od poniedziałku, 29 czerwca do piątku, 24 lipca tramwaje nie będą kursowały ul. Grójecką i al. Krakowską. Uruchomiona zostanie autobusowa linia zastępcza Z-9 – poinformował Zarząd Dróg Miejskich za pośrednictwem strony WTP Warszawa.

Jak podaje ZTM, prace potrwać od 29 czerwca (poniedziałek) do 24 lipca (piątek). Będą zmiany w komunikacji miejskiej. Zmieni się trasy tramwajów linii 7, 9, 15 i 25. Jak podaje ZDM, składy linii 7 i 25 skończą kursy na placu G. Narutowicza, 9 i 15

na pętli Banacha, a kursowanie tramwajów linii 14 zostanie zawieszona. ZTM informuje też, że w wakacje pasażerów komunikacji czeka wiele zmian. Z oprócz linii 14 z powodu remontów zawieszona zostanie kursowanie tramwajów linii 11, zmienią się godziny kursowania składów linii 13. Z kolei tramwaje linii: 1, 2, 9, 17 i 33 w godzinach szczytu będą jeździły co 5 minut, a pozostałych linii co 7,5 minuty. Zmieni się też rozkład jazdy metra w godzinach szczytu. Pociągi linii M1 będą podjeżdżały na perony co 2 minuty 50 sekund, a linii M2 – co 3 minuty 30 sekund. Nie zmieni się rozkład SKM.

(źródło: ZTM, wtp.waw.pl)



fol. Adrian Gryciuk/Wikipedia

Torowisko zamkną od poniedziałku



WAWER ► ZAPROSIŁA NOWOPOZNAWANE KOLEGĘ, A TEN...



## PRÓBOWAŁ JEJ OBCIĄĆ PALCE SEKATOREM

**D**ramatyczne chwile przeżyła mieszkanka Wawra. Kobieta zaprosiła znajomego. Ten zaatakował ją, zażądał wydania cennych przedmiotów, bił ją i dusił, zaatakował sekatorem. Obciął jej włosy i chciał obciąć palce.

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji pokrzywdzona zaprosiła do domu mężczyznę, którego znała bardzo krótko. Kiedy 32-latek napił się alkoholu stał się agresywny, zażądał wydania mu

wszystkich cennych rzeczy. Gdy kobieta odmówiła, znajomy zaczął ją bić, dusić, groził. Użył sekatora, najpierw obciął jej włosy, a potem próbował obciąć palce. Z domu ukradł wszystko, co wpadło mu w ręce, była to między innymi gotówka, dużo cennej, często pamiątkowej biżuterii, monety, srebrne sztucce, rodowe zastawy stołowe, kluczyki do pojazdów. Kilka dni temu policjanci otrzymali wiadomość, że mężczyzna najprawdopodobniej poja-

wił się w domu rodzinnym, ale będzie tam bardzo krótko. Kryminalni pojawili się na miejscu. Matka 32-latka uparcie twierdziła, że syna nie ma. Kilka minut później policjanci odnaleźli podejrzanego. Ukrył się pod sterłą pierzyną, kołder i pościeli – informuje policja. Sprawca usłyszał zarzut dokonania rozboju z użyciem niebezpiecznego narzędzia, w warunkach recydywy. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

(źródło: policja.pl)

URSYNÓW ► BEZCZELNOŚĆ  
PRACOWNICY

## Okradła firmę, chciała wrobić konwojenta

**Z**kasy firmy medycznej zniknęło 190 tysięcy złotych. Wyprowadziła je 30-letnia pracownica, która swoją miesięczną pensję powiększała o kwoty, sięgające – bagatela – 15 tysięcy złotych. Ku własnemu nieszczęściu kobieta nie umiała zakamuflować swoich operacji. Teraz grozi jej, że najbliższe lata spędzi w więzieniu.

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, kobieta była zatrudniona w kasie korporacji świadczącej usługi medyczne na Ursynow-

Mężczyzna odebrał i pokwitował odbiór 6000 zł. W tym czasie 30-latka spreparowała dokumenty firmowe, żeby wewnątrz wykazać, że wydała jednorazowo 196.000 zł, chociaż nigdy takich sum jednorazowo nie wydawano. Jak informuje policja, oszustwo wyszło na jaw. Kierownictwo korporacji powiadomiło policjantów, a ci zebrali dowody wskazujące jednoznacz-

**190**  
tysięcy złotych  
wyprowadziła  
30-latka  
z kasy  
pracodawcy

nie na panią z kasy. Kiedy funkcjonariusze pojawili się w firmie, żeby ją zatrzymać, kobieta początkowo nie przyznała się do przestępstwa. Po 10 minutach jednak stwierdziła, że to ona przez rok wyjmowała z kasy zakładowej różne kwoty pieniędzy, dzięki którym podwyższyła sobie standard życia. Teraz grozi jej kara do 5 lat więzienia. Najprawdopodobniej 30-latka będzie musiała zwrócić skradzione pieniądze.

(źródło: Policja.pl)

WOLA ► ZAMIENIŁ ŻYCIE STARUSZKI W KOSZMAR

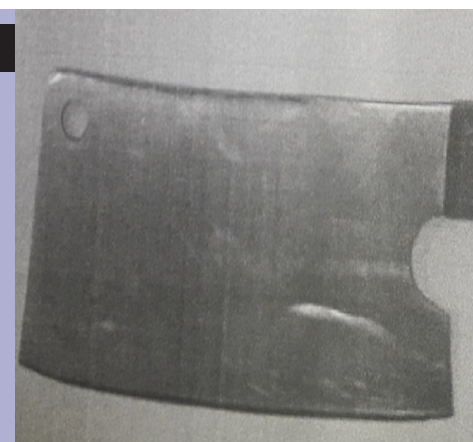
## Groził mamie, że zabije tasakiem

**S**traszne chwile przeżyła mieszkanka Woli, którą odwiedził pijany syn. Mężczyzna był bardzo agresywny i wszczął awanturę. 59-latek wyzywał, poniżał i szarpał własną matkę. Co więcej, groził pozbawieniem życia przy użyciu tasaka. Nie był to pierwszy wyskok starszego mężczyzny, a gehenna kobiety trwała od dłuższego czasu.

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariusze z Woli otrzymali zgłoszenie o awanturze w mieszkaniu na Woli. Gdy dotarli na miejsce dowiedzieli się, że 59-latek odwiedził swoją matkę. Był bardzo agresywny, wyzywał i poniżał kobietę. Groził że zabije ją tasakiem. Jak się okazało, mężczyzna wielokrotnie znęcał się psychicznie i fizycznie nad matką. Zo-

stał zatrzymany. Badanie alkomatem wykazało, że ma on ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie – podaje policja. Podejrzany usłyszał zarzut znęcania się fizycznego i psychicznego nad matką. Sąd aresztował 59-latka na trzy miesiące. Za znęcanie grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności – przypomina policja.

(źródło: Policja)



Tym przedmiotem groził własnej mamie



KORONAWIRUS ► PO PANDEMII BĘDZIEMY INACZEJ LECZENI

# KOMPUTER Z ROBOTEM ZASTĄPIĄ DOKTORA?



fot. Newseria

Pandemiczne restrykcje wymusiły na służbie zdrowia wdrożenie nowych procedur postępowania z pacjentami, aby ograniczyć ryzyko rozprzestrzeniania się koronawirusa. Do powszechnego użytku weszły rozwiązania z pogranicza robotyki i telemedycyny, które umożliwiają prowadzenie zdalnej opieki nad pacjentami oraz przeprowadzanie dezynfekcji pomieszczeń szpitalnych bez konieczności narażania się na kontakt z koronawirusem.

**P**andemia SARS-CoV-2 wywarła ogromny wpływ na przemysł opieki zdrowotnej, przytłaczając szpitale, przeciążając zasoby medyczne oraz zmuszając pracowników służby zdrowia i pacjentów do ograniczenia fizycznej interakcji z innymi ludźmi – wskazuje Thuc Vu, dyrektor generalny OhmniLabs. – W czasach pandemii wielu pacjentów jest w ścisłej izolacji, a pielęgniarki potrzebują pełnego zestawu środków ochrony osobistej tylko w celu przeprowadzenia wizyt w pokoju – dodaje dr Jonathan Wirjo, dyrektor medyczny i partner zarządzający Focus Mental Health Solutions.

Narodowy Fundusz Zdrowia już na początku pandemii koronawirusa w Polsce wydał zalecenie o korzystaniu z narzędzi telemedycznych w celu ograniczenia ryzyka rozprzestrzeniania się wirusa. W komunikacie z 12 marca 2020 roku wskazano, aby część świadczeń ambulatoryjnych wykonywać za pośrednictwem nowych technologii komunikacyjnych. Decyzja ta dała podstawy do wdrożenia opieki telemedycznej na szerszą skalę. Jednak nie wszystkim pacjentom można udzielić porady zdalnie. Inteligentne roboty przejęły część prac wykonywanych dotychczas przez personel medyczny, ograniczając ryzy-

ko rozprzestrzeniania się koronawirusa wśród pacjentów oraz lekarzy. – W OhmniLabs uważamy, że roboty z funkcją teleobecności są idealnym sposobem na przezwyciężenie problemów związanych z barierami geograficznymi, niepełnosprawnością fizyczną i chorobami. Teraz bardziej niż kiedykolwiek staramy się dostarczać takie roboty, które spełniają wymagania pracowników służby zdrowia w tych trudnych czasach – mówi Thuc Vu. Roboty w trakcie pandemii mogą zastąpić tych pracowników służby zdrowia, którzy mają bezpośredni kontakt z osobami chorymi. Dobrym przykładem takiego rozwiązania jest humanoidalny

robot Ginger od CloudMinds, który wyręczy w pracy personel pielęgniarski. Maszynę przystosowano do monitorowania podstawowych czynności życiowych pacjentów oraz zdalnego dostarczania leków. W rozwój zautomatyzowanych systemów komunikacji interpersonalnej zainwestowała również firma OhmniLabs. Robot teleprezencyjny Ohmni wyposażono w system dwustronnej komunikacji, który pozwala wykonywać bezpieczny obchód medyczny bez konieczności bezpośredniego wizytowania pacjentów. Zdalnie sterowana maszyna może swobodnie przemieszczać się po szpitalnych korytarzach, a kamera o wysokiej

rozdzielczości ułatwia monitorowanie wskazań przyrządów medycznych oraz kondycji psychofizycznej pacjenta. – Robot Ohmni minimalizuje obciążenie pracą personelu medycznego, zmniejsza zależność od ograniczonych zasobów i pozwala nam znacznie zmniejszyć ryzyko narażenia pacjentów i pracowników służby zdrowia – przekonuje dr Jonathan Wirjo. Według firmy badawczej Data Bridge Market Research wartość globalnego rynku robotów autonomicznych do 2026 roku wzrośnie do blisko 17,8 mld dol. W najbliższych latach ma on się rozwijać w tempie ponad 14 proc. w skali roku.

(Newseria)



PRZESTĘPCA SEKSUALNY UCIEKŁ POZA MAZOWSZE



## PRZEZ SZEŚĆ LAT UKRYWAŁ SIĘ W PRZYCZEPIE!

**M**ężczyzna skazany za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej przez lata ukrywał się w przyczepie kempingowej, sto kilometrów od Mińska Mazowieckiego, poza naszym województwem. Był poszukiwany listem gończym. Kilka dni temu został namierzony i złapany przez policjantów z Halinowa. Następne lata spędzi w więzieniu.

Sześć lat temu mieszkaniec gminy Dębe Wielkie został

prawomocnie skazany na 3 lata więzienia za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej. Jednak do zakładu karnego nie trafił. Zniknął. Był przez 6 lat poszukiwany listem gończym. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, policjanci z komisariatu w Halinowie ustalili miejsce pobytu poszukiwanego od sześciu lat listem gończym mężczyzny. Jak się okazało, 32-letni dziś sprawca ukrywał się przez 6 lat poza Mazowszem. Zebrane informacje prowadziły do jednej z miej-

scowości w powiecie łukowskim na terenie województwa lubelskiego. Policjanci przygotowali i przeprowadzili zasadzkę, w czasie której zatrzymali mieszkającego w przyczepie kempingowej 32-latkę – podaje policja. Mężczyzna podczas zatrzymania był bardzo zaskoczony, jednak nie stawiał oporu. Został przewieziony do policyjnego aresztu, skąd trafił do zakładu karnego. Najbliższe 3 lata spędzi w więzieniu – informuje policja.

(źródło: Policja.pl)

fol. Policja

**LEGIONOWO** ► AGRESJA STARSZEGO PANA

## 64-latek znęcał się nad matką

**S**tarszy mężczyzna od kilku miesięcy w obrzydliwy sposób znęcał się nad swoją matką. Teraz odpowie za swój czyn.

Od marca trwał horror staruszki z Legionowa. Jej 64-letni syn znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie. Wyzywał, budził w nocy. Groził, że zabije. W końcu kobieta nie wytrzymała – sterroryzowana i zaszczepiona powiadomiła o swoim dramacie policję. Oprawcy za przemoc domową wobec matki grozi więzienie. Jak informuje

tury, podczas których wyzywał i popychał pokrzywdzoną, zakłócał jej spoczynek nocny, groził pozbawieniem życia. Kobieta przyznała się mundurowym, że obawia się syna. W związku ze zgłoszeniem policjanci zatrzymali mężczyznę – informuje Policja. 64-latkowi postawiony został zarzut fizycznego i psychicznego znęcania się nad osobą najbliższą. Prokurator przychylił się do wniosku mundurowych i zdecydował o zastosowaniu wobec mężczy-

**5**

**lat więzienia grozi za znęcanie się nad osobą najbliższą**

Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariusze z Komendy Powiatowej Policji w Legionowie zostali powiadomieni o przemoc domowej, której miał dopuszczać się 64-latek wobec swojej matki. Jak ustalili śledczy, mężczyzna od marca 2020 roku znęcał się nad staruszką psychicznie i fizycznie. Będąc pod wpływem alkoholu wszczywał awan-

zyny policyjnego dozoru, zobowiązując go do stawieństwa w wyznaczony dzień w jednostce Policji, nakazu opuszczenia wspólnie zajmowanego lokalu oraz zakazu zbliżania się do pokrzywdzonej. Za przemoc wobec osób najbliższych grozi kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności – przypomina policja.

(źródło: Policja.pl)

**MIŃSK MAZOWIECKI** ► MÓWIŁ, ŻE ZNALAZŁ, TYMCZASEM...

## Zrabował jej ukochanego pieska

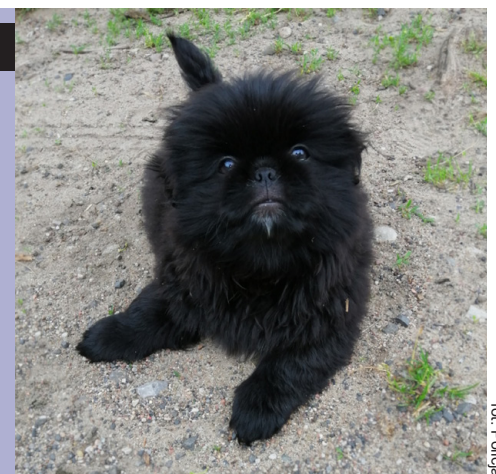
**P**iesek rasy pekińczyk został skradziony mieszkance Mińska Mazowieckiego. Zwierzę zostało odnalezione na prywatnej posesji. Gospodarz tłumaczył, że psa znalazł i dał córkom. Pies jednak od razu rozpoznał właścicielkę. Wrócił do domu.

Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, dzielnicowy z Komisariatu Policji

w Stanisławowie realizował czynności zleczone przez sąsiadującą jednostkę z Korytnicy. Polegały one na przesłuchaniu mężczyzny mieszkającego w gminie Stanisławów, który mógł mieć związek z kradzieżą małego pieska na początku maja br. – podaje policja. Kiedy policjanci pojechali do domu mężczyzny, zauważyli biegającego po podwórku małego pekińczyka. Na py-

tanie o okoliczności w jakich 40-latek wszedł w posiadanie psa, usłyszeli że został znaleziony i подарowany córkom. Funkcjonariusze skontaktowali się z właścicielką psa, która szybko dotarła na miejsce. Gdy tylko piesek zobaczył swoją panią, po oznakach radości było już wiadomo kto jest jego prawowitym właścicielem – informuje policja.

(źródło: Policja.pl)



Piesek tęsknił za właścicielką

fol. Policja



KONTROWERSYJNY PODATEK I JEGO SKUTKI

# CENY SMARTFONÓW I LAPTOPÓW MOGĄ DRASTYCZNIE WZROSNAĆ



Okolo 1 mld zł rocznie – taka kwota miałaby trafić do organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi po wprowadzeniu nowej daniny, tzw. opłaty reprograficznej obejmującej smartfony, tablety czy laptopy. Prezes Federacji Konsumentów podkreśla, że wprost przełoży się to na wyższe ceny sprzętów elektronicznych. W przypadku laptopa ze średniej półki cenowej obłożenie go podatkiem w wysokości minimum 6 proc. spowoduje wzrost jego ceny o kilkaset złotych. Tymczasem konsumenci już w tej chwili są kilkakrotnie opodatkowani za korzystanie z treści w internecie.

Przyjeśliśmy z dużym niepokojem zapowiedzi wprowadzenia nowego podatku od urządzeń elektronicznych: smartfonów, tabletów, laptopów czy telewizorów z funkcją smart, czyli elektroniki, z której wszyscy na co dzień korzystamy w gospodarstwach domowych. To de facto jest podatek, chociaż nazywa się go opłatą reprograficzną – podkreśla w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Kamil Pluskwa-Dąbrowski, prezes Rady Krajowej Federacji Konsumentów. Opłata reprograficzna w założeniu ma rekompensować twórcom straty ponoszone z powodu tego, że konsumenci zamiast kupować

treści, kopiują je i przechowują na użytek własny. W Polsce ta danina jest doliczana do cen urządzeń i nośników służących do kopiowania treści, takich jak np. skanery czy płyty CD, i trafia do artystów za pośrednictwem organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Większość objętych nią urządzeń jest jednak przestarzała – opłata nie uwzględnia m.in. laptopów i smartfonów. Pod koniec kwietnia wicepremier Piotr Gliński zapowiedział, że zostanie ona zaktualizowana, ponieważ Polska jest jednym z ostatnich europejskich krajów, które nie mają jeszcze zaktualizowanej opłaty reprograficznej. Wedle zapowiedzi nowa danina będzie nie niższa

niż 6 proc. wartości sprzętu elektronicznego. – To bardzo duża kwota, zważywszy na to, jaki jest wolumen rynku smartfonów, telewizorów i laptopów. Do organizacji zbiorowego zarządzania miałoby trafić około 1 mld zł rocznie. To oznacza, że te pieniądze zostaną zabrane z naszych domowych budżetów. W sytuacji, w której wszyscy się teraz znaleźliśmy, kiedy jeden laptop w domu okazuje się niewystarczający, te sprzęty stały się dobrem pierwszej potrzeby. To już nie jest jakieś ekskluzywne dobro służące rozrywce, każde gospodarstwo domowe go potrzebuje – i to często więcej niż jednej sztuki. Uważamy, że sięganie do kieszeni Polaków w takiej sy-

tuacji jest mocno niepokojące – podkreśla Kamil Pluskwa-Dąbrowski. Jak ocenia, wprowadzenie nowej daniny spowoduje wzrost cen sprzętów elektronicznych. Marże na tym rynku już w tej chwili są bardzo niskie. Dlatego producenci czy importerzy nie wezmą na siebie nowej opłaty i przerzucą ją na konsumentów. – W przypadku laptopa, który kosztuje 2,5 tys. zł, danina w wysokości 6 proc. przełoży się na wzrost rzędu 150 zł. To znaczy, że te towary staną się dla pewnych grup trudniej dostępne. Gospodarstwo domowe, które ma trójkę lub czwórkę dzieci w szkole i wszystkie muszą korzystać z laptopa, poniesie znaczący wydatek w domowym budżecie.

Może to prowadzić do zjawiska ograniczenia dostępności tego sprzętu, przyczyniać się do wykluczenia cyfrowego. W obecnej sytuacji – kiedy nasze życie podczas pandemii stało się jeszcze bardziej cyfrowe niż dotychczas – wywoła to niekorzystne skutki społeczne – mówi prezes Federacji Konsumentów. Podkreśla, że w czasie pandemii, zdalnej pracy i nauki zdalnej, na progu dużego kryzysu gospodarczego i trudnej sytuacji gospodarstw domowych obecny moment jest najgorszym możliwym na wprowadzanie nowej daniny, która nie ma zresztą żadnego uzasadnienia.

(Newseria, cały tekst na [www.ntw.waw.pl](http://www.ntw.waw.pl))



ZASKAKUJĄCE SŁOWA EKSPERTÓW

# MEDIA DRUKOWANE NIE ZNIKNA



**Zamknięte tytuły, zwolnienia pracowników, niższe pensje – kryzys po pandemii dotknął prasę. Jednocześnie wzrosła jednak sprzedaż cyfrowych wydań, a wiele osób doceniło wartość prasy drukowanej. Zdaniem ekspertów upadek jej nie grozi.**

**W** czasie, kiedy ludzie nie mogli wychodzić z domu, z konieczności sięgali po wydania cyfrowe i sprzedaż e-gazet znacznie wzrosła. Jednocześnie pandemia pokazała także wartość prasy drukowanej – zauważa w rozmowie z agencją Newseria Biznes Marek Frąckowiak. – Większość tytułów odnotowała spadki sprzedaży, ale wzrosło zainteresowanie ich treściami i większe niż zwykle jest zrozumienie wartości prasy jako wiarygodnego źródła informacji oraz wszelkich treści publicystycznych, a nawet rozrywkowych. Potwierdzają to badania dotyczące odbioru prasy w czasach pandemii przeprowadzone przez firmę

ARC Rynek i Opinia dla Ringier Axel Springer Polska. Ponad połowa badanych przyznała, że w tym czasie chętniej sięgała po gazety albo że czytała więcej tytułów prasowych. Średnio 2/3 badanych potwierdzało, że w tym czasie poświęcało czytaniu prasy więcej uwagi. Respondenci przyznają, że w prasie drukowanej treści wydają się być mniej „agresywne” i bardziej wartościowe niż w internecie. Gazety to nie tylko sposób na zdobywanie informacji – 85 proc. badanych traktuje czytanie jako rozrywkę i relaks, taki sam odsetek utożsamia je z przyjemnością. Jak podkreśla dyrektor Izby Wydawców Prasy, wiarygodność i rzetelność to największe zalety prasy, które ujawniają się zawsze, nie tylko w czasach pandemii, i decydują o jej znaczeniu i trwałości w każdych czasach. – Spadek nakładów prasy drukowanej postępuje od zawsze, pandemia go trochę przyspieszyła, ale to jest – mam nadzieję – tylko zjawisko okresowe. Obserwujemy już powrót czy-

telników do kupowania prasy i myślę, że drukowane gazety nie znikną z rynku ani teraz, ani w przyszłości – zaznacza. Również z badania przeprowadzonego przez Polskie Badania Czytelnictwa „Właściciele mikro i małych firm w czasie koniunktury i recesji” wynika, że podczas pandemii wzrosło czytelnictwo prasy wśród właścicieli mikro- i małych firm (zatrudniających do 50 osób). W porównaniu do podobnego badania z 2018 roku odsetek czytelników wzrósł z 54 do 65 proc. Aż 32 proc. badanych zadeklarowało, że czyta prasę od jednej do dwóch godzin dziennie, a 9 proc. – ponad trzy godziny dziennie. Z kolei odsetek kupujących płatny dostęp do artykułów prasowych w internecie wzrósł z 26 do 41 proc. Z badania PBC wynika także, że im większa firma, tym jej właściciel częściej korzysta z prasy cyfrowej. Płatną prasę cyfrową, poprzez wykupiony dostęp, czyta 26 proc. właścicieli najmniejszych, dwu- i trzyosobowych firm i aż 67 proc. właścicieli firm o obrocie

ponad 2 mln euro. Nie zmienia to jednak trudnej sytuacji wydawców, którzy podobnie jak cała gospodarka borykają się z problemami. Niższej sprzedaży tytułów towarzyszyły też mniejsze nakłady reklamodawców. – Kondycja mediów jest trudna, ale lepsza, niż obawialiśmy się na początku pandemii. Jednak wydawcy ponieśli znaczne straty, odnotowaliśmy zamknięcia kilku tytułów prasowych. Niektóre zamknęły się ostatecznie, inne czasowo, choć trudno przypuszczać, by mogły wrócić. Nie jest to zjawisko masowe, ale niestety nieuniknione. W niektórych wydawnictwach mamy też do czynienia ze zwalnianiem pracowników lub obniżaniem pensji – informuje Marek Frąckowiak. Jego zdaniem pandemia pokazała również, że dystrybucja prasy w Polsce od wielu lat wymaga systemowego wsparcia. Izba Wydawców Prasy od dawna apeluje do rządu o to, aby wspomógł dystrybucję zwłaszcza w takich miejscowościach, gdzie kolporterom z powodów

czysto finansowych nie opłaca się dowozić gazet. – Stawiamy na wzmocnienie tradycyjnych źródeł dystrybucji prasy. Temu m.in. służyło zaangażowanie Izby Wydawców Prasy w ratowanie Ruchu przed upadkiem, ale przy tej okazji zwracaliśmy uwagę, że jest to kwestia ogólna, dotycząca nie tylko konkretnej firmy kolporterskiej. W Polsce wciąż istnieje problem z dotarciem prasy do pewnych regionów, gdzie czytelnicy mogą być wykluczeni z dostępu nie tylko do prasy informacyjnej, ale także edukacyjnej czy rozrywkowej – zauważa Marek Frąckowiak. Na początku czerwca Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zgodził się na przejęcie spółki Ruch przez PKN Orlen. W wyniku przejęcia udziałów PKN Orlen stanie się większościowym akcjonariuszem Ruchu z pakietem 65 proc. akcji, a pozostałymi udziałowcami będą PZU, PZU Życie i Alior Bank.

(Newseria, całość materiału także na [www.ntw.waw.pl](http://www.ntw.waw.pl))



NAGRODA ZA TEMAT SPOŁECZNIE WAŻNY

# Olga Doleśniak-Harczuk z nagrodą im Stefana Żeromskiego!

Andrzej Maksymowicz

**O**lga Doleśniak-Harczuk, publicystka współpracująca też z Nowym Telegrafem Warszawskim uzyskała nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich im. Stefana Żeromskiego. To laur za materiał w ważnym temacie społecznym. Nagroda została przyznana za tekst pt. „Chodź, pokażę ci największy burdel Europy”, traktujący o prostytucji w Niemczech, który ukazał się w miesięczniku „Nowe Państwo”. Olga Doleśniak-Harczuk jest absolwentką Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, specjalizuje się w tematyce polityki międzynarodowej i sprawach społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem Niemiec. Jest zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika „Nowe Państwo” i ekspertem Instytutu Staszica. Współpracuje też z innymi mediami, między innymi z Nowym Telegrafem Warszawskim.

Materiał „Chodź, pokażę ci największy burdel Europy” to artykuł zawierający relacje byłych i obecnych prostytutek w Niemczech. Ukazujący dramat ich sytuacji. To właśnie m. in. bohaterkom swojego tekstu zadedykowała laureatka swoją nagrodę. „Gdy powiedziałam, że zależy mi, żeby tekst był obiektywny, jedna z bohaterek powiedziała, że nie można o prostytucji pisać obiektywnie. Bo prostytucja to odarcie z godności. Miała rację” – mówiła Doleśniak-Harczuk odbierając dyplom.

Nagroda im. Stefana Żeromskiego to jedna z najbardziej prestiżowych nagród Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Przyznawana jest za artykuły w ważnych tematach społecznych. Laureatce serdecznie gratulujemy.



OLGA  
DOLEŚNIAK-HARCZUK

AUTORKA ARTYKUŁU

**CHODŹ, POKAŻĘ CI  
NAJWIĘKSZY BURDEL EUROPY**

MIESIĘCZNIK „NOWE PAŃSTWO” · LISTOPAD 2019

Świetnie napisany i doskonale udokumentowany poważny artykuł na temat prostytucji w Niemczech. „400, 500 tysięcy, a może nawet milion. Nie wiadomo, ile kobiet w Niemczech trudni się prostytucją. (...) nawet 90 proc. kobiet w sex-biznesie to cudzoziemki, głównie z Europy Wschodniej” – pisze autorka. Szokuje informacja, iż w Niemczech (a także w Szwajcarii) powstały „akademie kształcące seksualnych asystentów obu płci, wypożyczanych za 90 euro na godzinę domom seniora”...

